



# OSTRZESZOWSKA KULTURA

## HISTORIA • SAMORZĄD

redaktor naczelny:  
Wiesław Kaczmarek



wydawca:  
Ostrzeszowskie Centrum Kultury

100. Rocznica Odzyskania Niepodległości przez Polskę



**EGZEMPLARZ  
BEZPŁATNY**

Z wizytą u Maxa  
**str. 3**



**str. 6**



Por. rez. Cezary Wiza  
– powstaniec wielkopolski  
z Ostrzeszowa  
i ofiara zbrodni katyńskiej



Dzieje Ostrzeszowa

Wędrowka w czasie  
**str. 8**



**str. 13**

Opowiem wam  
o FUM-ie  
(cz.1)



WSZYSTKIM NASZYM CZYTELNIKOM

SKŁADAMY ŻYCZENIA RADOSNYCH ŚWIĄT WIELKANOCNYCH  
WYPEŁNIONYCH NADZIEJĄ BUDZĄCEJ SIĘ DO ŻYCIA WIOSNY  
I WIARĄ W SENS ŻYCIA!

ŻYCZYMY TAKŻE SERDECZNYCH SPOTKAŃ  
WŚRÓD RODZINY I NAJBLIŻSZYCH PRZYJACIÓŁ!

Jeśli są Państwo  
zainteresowani publikacją  
ciekawych zdjęć i wspomnień,  
prosimy o kontakt z redakcją.



**Szanowni Czytelnicy!**

Zwracam się z propozycją do tych spośród Państwa, którzy zajmują się amatorsko fotografią. Byłoby bardzo miło, gdyby ktoś zechciał podzielić się swoimi ciekawymi zdjęciami.

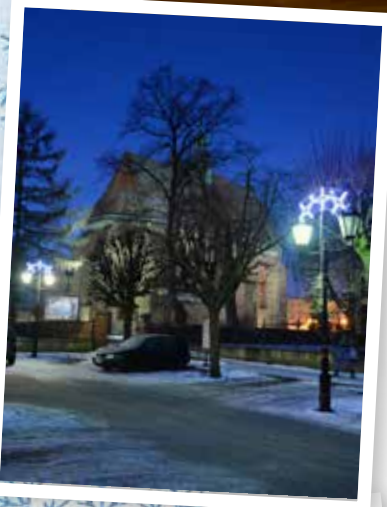
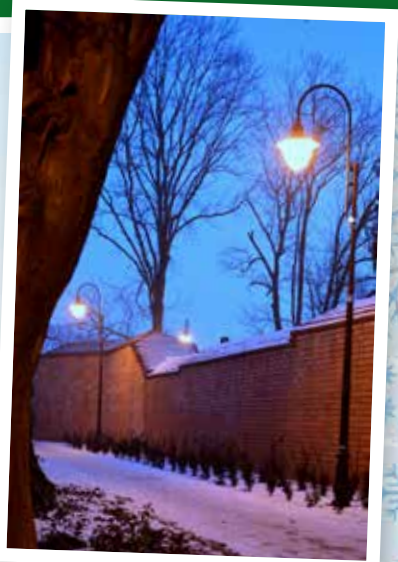


Proponuję fotografować nasze piękne miasto w różnych porach roku. Jest tylko jeden warunek - mają to być **fotografie Ostrzeszowa**, wykonane w roku **2018**. Można uwiecznić domy, zabytki, ulice, widoki parku, alejek, domów z ogrodem itp., stosując różne plany i ujęcia. Zainteresowani proszeni są o nadsyłanie do 5 zdjęć (nie więcej). Pliki powinny dojść na miesiąc przed następnym kwartałem - teraz oczekujemy fotografii na temat: **„Wiosna w Ostrzeszowie 2018”** do 15 maja 2018. Proszę podać imię i nazwisko oraz aktualny numer telefonu. Jeżeli wiele osób prześle swoje prace i ich poziom będzie dobry, dokonamy wyboru wspólnie z fotografem p. Grzegorzem Kosmałą. Zatem może się okazać, że wybierzemy tylko jedno zdjęcie lub ktoś będzie pominięty, ale w numerze można opublikować tylko 10 fotografii.

Zdjęcia oddają Państwo do redakcji bezpłatnie. Nagrodą będzie publikacja wybranych prac w kwartalniku - będą podpisane imieniem i nazwiskiem.

(Proszę nadsyłać e-maile do 15 maja na adres: kolekcjoner2@poczta.onet.eu).

*Redaktor naczelny:  
 Wiesław Kaczmarek*



**OSTRZESZÓW ZIMĄ 2018**

**Autor fotografii:  
 Józef Jerzy Czwordon**

## Drodzy Czytelnicy!

Mam dla Państwa wspaniałą niespodziankę- opowieść spisana przez Wiesława Smardza.

Moje pierwsze spotkanie z Autorem było krótkie, ale zaowocowało tym tekstem, którym mnie zaskoczył, przyznam szczerze. Pan Smardz udokumentował opowiadaną historię dawnymi fotografiami. Budynku, o którym pisze, już nie ma. Przechodziliśmy obok niego tyle lat, aż nagle znikł. Na pewno w przyszłości stanie w tym miejscu inna, okazała budowla. Jednak bez swej tradycji, którą będzie musiała dopiero stworzyć od podstaw. Pomimo to pozostanie historia domu przy pl. Borek 10.

Niech do lektury zachęcą Państwa te słowa:

*Jakby to panu powiedzieć?... Hmm... Przybyłem do pana z czasów, kiedy ten dom już nie istnieje – rozebrano go. ...*

Wiesław Kaczmarek



[dom przy pl. Borek 10]

Pukanie do drzwi. Po chwili słychać odgłos kroków kogoś idącego korytarzem. Dźwięk przekręcanego w zamku klucza. Przechylająca się ku dołowi klamka wskazuje, że już za chwilę drzwi się otworzą.

- Dzień dobry!

- Dzień dobry! Pan Max Rosenberger, jak miemam?

- Tak. W czym mogę Panu pomóc?

- Nazywam się Wiesław Smardz – jestem pasjonatem miasta Ostrzeszowa i jego historii. Czy mógłby mi pan poświęcić chwilę na rozmowę?

- Ale co jak mogę wnieść ciekawego do Pana zainteresowań? Jestem zwykłym mieszkańcem tego miasta.

- Jeśli zgodzi się Pan na rozmowę, to wyjaśnię Panu, skąd moja wizyta. Więc?... – mogę liczyć na małą pogawędkę?

- No, dobrze. Ma Pan szczęście. Akurat postanowiłem zrobić sobie przerwę w pracy. A zatem zapraszam! Przejdźmy może do salonu. Proszę, tędy.

Idziemy korytarzem. Moją uwagę przykuwają mozaikowe płytki, którymi wyłożona jest podłoga.

- O! Jaka ładna posadzka!

- A! Dziękuję! To zasługa żony! Wie Pan – w tym zakresie, to w domu rządzą kobiety! Było trochę zachodu z tym, by znaleźć takie, które jej się spodobały. Uparta się, że chce mozaikowe. Ale w końcu udało się. A propos żony... Kochanie, pozwól na chwilę. Mamy niespodziewanego gościa.



[zdjęcie podłogi mozaikowej w korytarzu domu, zachowanej do czasu rozbioru budynku]

## Z wizytą u Maxa

Wiesław jest pasjonatem historii naszego miasta i chciał ze mną porozmawiać. Postanowiłem zatem zrobić

sobie małą przerwę w pracy. Zresztą, dziś z powodu tej afery i tak już nie mam ochoty.

- To dobrze, kochanie. Należy ci się odpoczynek. A rozmowa z niespodziewanym gościem może pozwoli ci zapomnieć o tej przykrych sprawie.

- Afery? Jakiej afery, jeśli mogę spytać? I czy na pewno nie przeszkadzam?

- A, wie Pan... – policja złapała kilku złodziejasków, którzy okradali lokalnych mieszkańców. W tym także i mnie. Na początku nic nie zauważyłem,

zorientowałem się dopiero niedawno. Od jakiegoś czasu miałem bowiem

wrażenie, że ubywa mi w stodole (którą zapewne idąc do mnie zauważył pan

na podwórku za domem) zboża. I to

właśnie przy okazji schwymania owych złodziejasków wydało się, że

jednym z nich był mój pracownik – Maksymilian Sondek.

- A tak, czytałem o tym dziś rano w <<Gazecie Ostrzeszowskiej>>. Przykra sprawa."

W tym miejscu musiałem powstrzymać się, by nie powiedzieć mu o tym, co wiem – że za kilka dni Maksymilian powiesi się w lasku

klasztornym, o czym też doniesie <<Gazeta Ostrzeszowska>>. Sporadycznie zdarzały się przypadki samobójstw,

o czym gazeta pisała, szerzej relacjonując ich okoliczności:

[Informację z „Gazety Ostrzeszowskiej” nr 30 z 15.04.1929 r., s. 4; zawarto w: Jarosław Durka, Margines społeczny południowej Wielkopolski w dwudziestolecu międzywojennym w publicystyce „Gazety Ostrzeszowskiej”, w: Metamorfozy społeczne, 6, Margines społeczny

Drugiej Rzeczypospolitej, redaktor naczelny Mateusz Rodak, Insty-

tuacja, 2014, s. 100-101]

tuacja, 2014, s. 100-101]

tuacja, 2014, s. 100-101]

tuacja, 2014, s. 100-101]



[„Gazeta Ostrzeszowska” nr 29 z 12.04.1929 r., s. 4]

„Wczoraj, popełnił samobójstwo przez powieszenie się w lesie klasztornym 19-letni sługa pana Rosenbergera Sondek Maksymilian. Sondek był wmieszany w aferę systematycznej kradzieży zboża u swego pracodawcy”.

tuacja, 2014, s. 100-101]

tut Historii PAN, Warszawa 2013, s. 79]

- Max, będziesz tak rozmawiać z panem w korytarzu? No, dalej! Prowadź gościa do salonu! A ja tymczasem przygotuję coś do picia. Czego się pan napije, panie Wiesławie?



[Hotel „Deutsches Haus” z kawiarnio-cukiernią H. Jendryke]

- Jeśli nie sprawi to pani kłopotu, poproszę herbatę. Usiedliśmy w salonie. - Moglibyśmy porozmawiać o pańskiej rodzinie, pańskich korzeniach? - Urodziłem się tutaj – w Ostrzeszowie, 15 marca 1877 r., jako drugie z dziewięciorga rodzeństwa. Moi Rodzice to Emanuel Rosenberger i Albertyna z domu Jendryke. Myślę, że znane jest panu to nazwisko?

- Ależ, oczywiście! Znam zwłaszcza byłego burmistrza naszego miasta – pana Hermanna Jendryke i jego wyśmienitą kawiarnio-cukiernię w Hotelu Deutsches Haus przy ul. Zamkowej oraz wspaniałą salę po drugiej stronie placu Borek.



[budynki H. Jendryke przy pl. Borek – obecnie Kino „Piast”]

- Moją żonę już pan poznał. Jest córką Juliusa Schwertnera i Anny Heilmann. Pobraliśmy się tutaj – w Ostrzeszowie 27 kwietnia 1907 r. - Wspomniał pan o rodzeństwie... Pana brat to Oskar – właściciel strzelnicy, mam rację?



[„Gazeta Ostrzeszowska” nr 100 z 15 grudnia 1923 r.]



[„Gazeta Ostrzeszowska” nr 67 z 22 sierpnia 1925 r., s.4]

[Archiwum Państwowe w Kaliszu]



[„Gazeta Ostrzeszowska” nr 91 z 12 listopada 1924 r.]

Później Wiktor Józef Ludwik. Potem Maria Berta – żona Maksa Juliusza Ottona Koethera. Kolejny, a właściwie należałoby powiedzieć – kolejni (bo to bliźniacy) są: wspomniany już Oskar Emanuel, żonaty z Gertudą Luizą Labenski (Laberski) i Paul Józef. Po nich siostra Emma Gerturda i na końcu siostra – Hedwig Emilie.

- Moi drodzy panowie. Czy dobrze słyszałam? Mówiliście coś o jedzeniu? – o kaszance? Proponuję więc zrobić przerwę w tej pogawędce. Akurat przygotowałam małe coś nieco. Myślę, że mi pan nie odmówi? Maxa nawet nie pytam, bo wiem, co lubi... Dodam, że to nasze domowe – swojskie wyroby! Świeżo upieczony chleb z naszego sabatnika i własnej roboty kiełbasa niedawno wyciągnięta z wędzarni.



Podpis M. Rosenbergera sklepieniu sufitu.

- Mają Państwo własny sabatnik i wędzarnię? - A, tak! Przechodziliśmy koło niego, idąc tutaj. Chce Pan zobaczyć? Proszę ze mną. Wychodzimy z salonu na korytarz. - O, tu – proszę zobaczyć – w ścianie korytarzowej.



[piekarnik/wędzarnia w korytarzu]

na! Mój brat ma też dobre serce i kiedy tylko może, pomaga biednym. - À propos mojego rodzeństwa. Najstarsza siostra to Klara Otylia Agnieszka, która wyszła za mąż za Ryszarda Karola Maksa Sonnenbergera. Następna po mnie jest Martha Malwina.

- Tak, zgadza się. Skąd go pan zna? - Przez kaszankę, którą podaje podczas spotkań organizowanych na strzelnicy. Czytałem ogłoszenie w gazecie.

- Oj, tak! – jego kaszanka jest wybor-

- Rewelacja! Też marzy mi się zrobienie w domu czegoś takiego. - Wystarczy już tego oglądania, bo jedzenie czeka. Zapraszam do stołu! - Jest pani nadzwyczajna! Uwielbiam takie jedzenie! Ale może mieli państwo inne plany? A ja przeszkodziłem, zajmując już i tak sporo czasu. - Ależ nie przeszkadza pan! Wszystko w porządku. Proszę zostać! - W takim razie bardzo dziękuję!



[Archiwum Państwowe w Kaliszu: Magistrat miasta Ostrzeszowa 1812-1935 - zespół 27, Sygnatura 229 – Plan rozbudowy miasta 1927]

[Archiwum Państwowe w Kaliszu: Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Ostrzeszowie 1955-1975 - zespół 318, Sygnatura 702: Ewidencja gruntów m. Ostrzeszów, m. Mikstat, m. Grabów]

- Smacznego!  
- Smacznego!  
Po posiłku, siedząc nadal przy stole, wracamy do rozmowy. W tym czasie pani Elisabeth zaczyna sprzątać naczynia.  
- Bardzo pani dziękuję! Posiłek był wyśmienity!  
- Cieszę się, że smakowało!  
- Panie Max, wróćmy do pana przodków. Pana dziadkowie? Pamięta ich pan może?  
- Tak, pamiętam. Ze strony mojego ojca, Emanuela, to Józef Rosenberger i Karolina Wilhelmina Dostal [Deszta]. Natomiast rodzice mojej matki, to Karol Jendryke (dziadek wspomnianego wcześniej Hermanna) i Rozalia (Rosina) Neumann. Znam też niektórych moich pradziadków: Piotra Rosenbergera, Ernesta Dostala [Deszta], Krzysztofa Jendryke i Rosinę Torenz oraz Johanna Neumanna. Zresztą, pokażę coś panu.  
Max wychodzi na chwilę z salonu. Po chwili wraca niosąc ze sobą papierowy rulon. Podchodzi do stołu i rozwija go.  
- Myślę, że to pana zainteresuje. To drzewo genealogiczne naszej rodziny. Tyle udało mi się do tej pory stworzyć.  
- Wspaniale! Jestem pełen podziwu dla Pana! Warto dbać o zachowanie w pamięci swoich przodków, a takie drzewo z pewnością wspaniale w tym pomaga. Szczególnie, gdy pamięć staje się z wiekiem coraz bardziej ulotna.  
- Dziękuję! Ma pan rację. Może chociaż dzięki temu pozostanie po nas jakiś ślad...

- Z tego, co się orientuję, ma pan sporo ziemi.  
- Zarówno mój ojciec, jak i dziadek byli właścicielami ziemskimi. Ja – można by rzec – kontynuuję tę tradycję. Kiedyś miałem jej jeszcze więcej ziemi. W 1910 r. było to ponad 8 hektarów. W 1931 (1933?) r. ok. 4 ha sprzedałem Ostrzeszowskiemu Zakładom Ceramicznym i Tartakom. Na tym, co mam, uprawiam zboże.  
Tyle panu opowiedziałem o sobie i mojej rodzinie. Teraz pana kolej. Obiecał pan na początku wyjaśnić powód swojej wizyty.  
- Może wyda się to panu dziwne, nierealne, a może i wręcz szalone. I być może za szalonego uzna pan swego dzisiejszego gościa. Ale... „Zaintrygował mnie pan tym stwierdzeniem! Proszę mówić dalej.  
„Jakby to panu powiedzieć?... Hmm... Minęło siedemdziesiąt dziewięć lat. Przybyłem do pana z czasów, kiedy ten dom już nie istnieje – rozebrano go. Za chwilę na jego miejscu powstanie nowy budynek mieszkalny wielorodzinny z częścią usługową. Chciałem jednak – zafascynowany wyjątkową przeszłością tego miejsca, a jeszcze bardziej ludźmi tu żyjącymi – zatrzymać, niczym w kadrze fotografii, historię tychże osób i tegoż miejsca. Bo w moim świecie państwa też już nie ma... I niestety, jak na razie nie udało mi się też ustalić, jakie były dalsze Państwa losy...  
Losy rodziny Maxa i Elżbiety Rosenbergerów.

Autor: Wiesław Smardz



**Karol Górski** – dr nauk humanistycznych, poznański germanista, kierownik Studium Języków Obcych w Wyższej Szkole Logistyki w Poznaniu, rodzinie związanej z ziemią ostrzeszowską przez żonę Danutę (z d. Chowańską), której rodzina wywodzi się z Mostek pod Ostrzeszowem, członek Zarządu Poznańskiego Klubu Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Ostrzeszowskiej, autor historycznych opracowań i artykułów, opublikowanych m. in. w książce „Ostrzeszów – miasto znane i nieznanne” oraz w Ostrzeszowskiej Kronice Regionalnej. Wyniki swych badań, dot. historii południowej Wielkopolski, wygłasza podczas corocznych, ogólnopolskich konferencji naukowych Uniwersytetu Wrocławskiego, organizowanych w Ostrowie Wielkopolskim przez Ośrodek Badań nad Historią i Kulturą Żydów z Południowej Wielkopolski. Poza głównym nurtem swej pracy zawodowej i badań naukowych zajmuje się poznawaniem języków, historii i literatury Bałkanów, a prywatnie jest koneserem kultury i muzyki chorwackiej.



Por. rez. Cezary Wiza (1899-1940)  
Fot. portal „Dzieje Ostrzeszowa”

## Por. rez. Cezary Wiza – powstanie wielkopolskie z Ostrzeszowa i ofiara zbrodni katyńskiej

Do grupy kilku powstańców wielkopolskich, zamieszkujących przed wojną ziemię ostrzeszowską, którzy jako polscy oficerowie zostali w 1940 r. zamordowani w Katyniu, należy również śp. por. rez. Cezary Wiza. Wprawdzie nie urodził się on w Ostrzeszowie, ale od lat 30. XX wieku pracował jako adwokat w tym mieście, z którego też został powołany jako oficer rezerwy do obrony granic Rzeczypospolitej we wrześniu 1939 r.

Por. rez. Cezary Wiza, syn Józefa i Joanny z Jaskulskich, urodził się 27 sierpnia 1899 roku w Pobiedziskach koło Poznania. W 1914 roku jako uczeń gimnazjum w Gnieźnie był członkiem Towarzystwa Tomasza Zana, a w 1916 roku założył gimnazjalną drużynę harcerek im. Tadeusza Kościuszki. We wrześniu 1917 roku został powołany do armii niemieckiej z przydziałem do 9 Pułku Grenadierów w Starogardzie, a przed zakończeniem I wojny światowej otrzymał przydział do 49 Pułku Piechoty w Gnieźnie, gdzie w stopniu kaprała 25 grudnia 1918 roku został po powrocie z frontu zdemobilizowany. Już trzy dni później zgłosił się do gnieźnieńskiego oddziału powstańczego, z którym uczestniczył w rozbrajaniu Niemców, zdobywaniu koszar w tym mieście i w bitwie pod Zdziechową.

Do Wojska Polskiego wstąpił 14 lutego 1919 roku, po czym otrzymał skierowanie do Wielkopolskiej Szkoły Podchorążych Piechoty w Poznaniu, którą ukończył 1 kwietnia 1920 roku w stopniu podporucznika. Jako dowódca 1 kompanii 69 Pułku Piechoty w Gnieźnie walczył w wojnie polsko-bolszewickiej na froncie północnym pod Wielką, Mołodecznem, Krewem, Lidą oraz nad Niemnem. Za wzorową postawę żołnierską i odwagę podczas tej wojny został odznaczony Krzyżem Walecznych. W październiku 1921 roku został przeniesiony do rezerwy i rozpoczął studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Poznańskiego. Ukończył je dnia 2 czerwca 1927 roku, uzyskując dyplom magistra prawa. Po ukończeniu studiów pracował jako sędzia w Sądzie Grodzkim w Poznaniu, a następnie jako adwokat w Ostrzeszowie. Na stopień podporucznika rezerwy został zatwierdzony 8 grudnia 1924 roku ze starszeństwem od 1 czerwca 1919 roku. W marcu 1925 roku został przeniesiony do 73 Pułku Piechoty w Katowicach.

(DOK V Kraków). W 1931 roku odbył ćwiczenia w Centralnej Szkole Strzelniczej w Toruniu, po których otrzymał awans na porucznika (1932 r.) i przeniesiony został do 60 Pułku Piechoty w Ostrowie Wielkopolskim, skąd wkrótce odkomenderowano go do Batalionu Korpusu Ochrony Pogranicza „Dawidgródek”<sup>1</sup>. Prawdopodobnie z tym Batalionem został po 17 września 1939 roku wzięty do niewoli sowieckiej, najpierw do obozu przejściowego w Pawliszczew Borze, skąd 2 listopada 1939 roku został przewieziony do obozu specjalnego NKWD w Kozielsku. W połowie kwietnia 1940 roku władze obozu przekazały go wraz z 94-osobową grupą polskich oficerów do dyspozycji NKWD w Smoleńsku. Krótko po upływie 20. rocznicy ukończenia w Poznaniu Szkoły Podchorążych został zamordowany w Lesie Katyńskim. Jego nazwisko znajduje się na liście wywozowej NKWD nr 029/5 z dn. 13 kwietnia 1940 roku, pozycja nr 39, teczką personalną nr 2721. W czasie ekshumacji przeprowadzonej wiosną 1943 roku przez specjalną komisję niemiecką i przy udziale członków Komisji Technicznej PCK został zidentyfikowany i oznaczony numerem AM 31522.

Autorki biogramu por. rez. Cezarego Wiza, zawartego w treści książki pt. „Powstańcy wielkopolscy w grobach katyńskich”, zaznaczają brak informacji o najbliższej rodzinie zamordowanego mieszkańca Ostrzeszowa. Być może ten krótki przyczynek do jego bohaterskiej biografii spotka się z odzewem mieszkańców ziemi ostrzeszowskiej, co może przyczynić się do odkrycia rodzinnych powiązań por. rez. Cezarego Wiza i w ten sposób wypełni lukę w Jego rodzinnej, tak tragicznie przerwanej historii. Niezależnie od tego, czy tak się stanie, z racji swego żołnierskiego, chwalebego życiorysu pozostanie on na zawsze bohaterem czterech wielkopolskich miast – Pobiedzisk, Gniezna, Poznania i Ostrzeszowa.

Niech bohaterską drogę życia i męczeńską śmierć polskiego oficera spuentuje w lirycznej syntezie mój wiersz, dedykowany Jego pamięci w 99. rocznicę wybuchu Powstania Wielkopolskiego 1918/19.

Pamięci por. rez. Cezarego Wizzy (1899-1940) – powstańca wielkopolskiego,  
mieszkańca Ostrzeszowa, ofiary zbrodni katyńskiej

## A Jego grobem katyński dół...

Wnuku, nie szukaj Dziadka w imiennym dzienniku,  
- brak Jego nazwiska w powstańczym inwentarzu.  
Nie ma inskrypcji na żadnym spiszowym pomniku,  
nie znajdziesz mogiły na miejscowym cmentarzu.

Brak słów *requiescat in pace* w języku łacińskim,  
nie zapalono też znicza pamięci na Jego grobie.  
Przysłań dziś na chwilę pod Krzyżem Katyńskim,  
ja historię Jego życia i śmierci tu opowiem Tobie

Urodzony w Pobiedziskach pod pruskim orłem,  
do Powstania wyruszył z piastowskiego Gniezna.  
Do ataku na koszarach wroga szedł z polskim godłem,  
niosła Go miłość Ojczyzny, jakiej historia nie zna.

W sercu skrył swe Pobiedziska pod tarczą Marii Panny,  
w bitwie pod Zdziechową miał swego obrońcę – Anioła.  
W krwawym boju chronił Go medalik od matki Joanny  
ze chrztu w kościele pod wezwaniem Michała Archanioła.

W roku dwudziestym włączył się swym bojowym czynem,  
walczył gdzieś pod Wilejką, Krewem, Lidą i Mołodecznem.  
Aż Jego kompania przegnała bolszewików hen za Niemen,  
za odwagę Jego pierś przyzdobił rychtło Krzyż Walecznych.

W odrodzonej z popiołów Ojczyźnie obrał drogę prawną,  
swój mundur zamienił w Ostrzeszowie na togę prawnika.  
Ale nadal doskonalił oko strzelca i swoją dłoń wprawną,  
co dało Mu w Szkole Strzelniczej szlify porucznika.

Potem raz jeszcze, gdy Polskę wzięto skrycie w dwa ognie,  
stanął w jej bohaterskiej obronie ze swym Batalionem KOP-u.  
Gdy na granicach Rzeczypospolitej zapłonęły trwogi pochodnie,  
znalazł się znowu w ciemnym zygzaku strzeleckiego okopu.

Wkrótce poszedł w deszczu i słońcu do sowieckiej niewoli,  
wtedy musiał też swoją krwią zaptaczyć za „cud nad Wisłą”.  
Na własnej skórze odczuł, jak zemsta tyrana Polaków boli,  
kiedy to sen o pomocy ze strony aliantów na dobre prysnął.

Zerwano mu w Pawliszczewym Borze oficerskie naramienniki,  
czekał Go obóz specjalny w Kozielsku i do Smoleńska przerzut.  
Tam obdarto z polskich sznurowadeł Jego żołnierskie trzewiki,  
prowadzono ich czwórkami, za dziennym rzutem i nocny rzut.

Tamtej wiosny gałęzie drzew w Lesie Katyńskim bały się rozwinąć,  
kiedy do transportu ręce oficerów pętano drutem kolczastym.  
Przestraszone wystrzałami siepaczy kwiaty nie mogły zakwitnąć,  
wnet ich pąki pokryły się krwawą rdzą i zamieniły się w chwasty.

Jeszcze raz się obejrzał, spojrzął na swoje życie wstecz,  
po strzale w głowę śmierć nad skrajem ciemności objęła Go wpół.  
Nazywał się Cezary Wiza, haniebna śmierć zabrała nam Go precz,  
Jego domem Ostrzeszów, a Jego grobem na wieki - katyński dół...

Opracował: Karol Górski,  
27 grudnia 2017  
- w 99. rocznicę wybuchu  
Powstania Wielkopolskiego  
1918/19



# Dzieje Ostrzeszowa

## WĘDRÓWKA W CZASIE

Czasami, spacerując po ulicach Ostrzeszowa, pytani o sklep, warsztat, lokal odpowiadamy operując określeniami używanymi przez naszych dziadków i rodziców, np. „u Wacka, Malakowej, Łakomowej, Kuśnierczykowej, Latanowiczek, w Grandce, koło Wieczorka ...” Chociaż w wielu przypadkach budynki zmieniły właścicieli, miejsce dawnych sklepów zajęły nowe, zmieniły się branże, nazwy funkcjonują nadal.

Prezentując kolejną partię starych fotografii, zapraszamy na „wędrówkę w czasie” od początku XX wieku po lata sześćdziesiąte. Od Grandki, w której mieścił się hotel Kaiserhof i kino Grand, przez księgarnię – introligatornię, wypożyczalnię samochodów, oberżę, sklepy z pięknymi oknami wystawowymi do pierwszego w naszym mieście sklepu samoobsługowego na Osiedlu.



◀ Początek XX wieku, ulica Kolejowa, hotel Kaiserhof („Grandka”).



◀ Rok ok. 1908, obecnie ulica Sienkiewicza 3. Księgarnia i introligatornia Alberta Pisulli.



Początek XX w. Neustrasse, czyli współcześnie ulica Sienkiewicza - po prawej stronie widoczna kamienica Alberta Pisulli.



▶ Kamienica Józefa Kuśnierzyka, obecnie ulica Sikorskiego 8. Ulica Sikorskiego na przestrzeni wieku aż pięciokrotnie zmieniła nazwę. Do 1919 roku nazywała się Breslauer Strasse, po odzyskaniu niepodległości: Krakowska i krótko Marszałka Piłsudskiego, w latach okupacji niemieckiej Horst Wessler Strasse, a następnie - aż do dzisiaj - Gen. Władysława Sikorskiego.





Około 1910 r., ulica Kolejowa, kamienica i sklep motoryzacyjny Piotra Zawadki.



Lata międzywojenne, ulica Kolejowa, sklep Piotra Zawadki. W drzwiach stoi zięć pana Piotra-Stanisław Schlafke.



Ulica Kolejowa, dom i oberża Jana Kłozka, lata trzydzieste ubiegłego wieku.



Lata dwudzieste, dom przy ulicy Targowej (przy placu Stawek) zburzony w latach osiemdziesiątych. Na zdjęciu lokatorzy i prawdopodobnie rodzina pani Lis, która w tym czasie była właścicielką budynku. W roku 1932 dom kupili państwo Adamsy i prowadzili w nim rzeźnictwo.



Rynek 1, lata trzydzieste, skład bławatów, czyli sklep z materiałami i tkaninami. Przed sklepem Józef Bagniewski z pracownikiem Czesławem Gorgolewskim. Sklep przed wojną świetnie prosperował. W czwartek, w dzień targowy, pracowało w nim nawet dwanaście osób. Zwraca uwagę pięknie rzeźbiona witryna sklepowa.



Kupcy bławatni Józef i Helena Bagniewscy z pracownikami w swoim sklepie.



Około 1968, otwarcie nowego pawilonu handlowego na os. Nowotki (Zamkowe) przy ulicy Bohaterów Stalingradu (Zamkowej). Wiklinowe koszyki, nabijane syfony, oranżady w butelkach z ceramicznymi korkami - tak wyglądał pierwszy sklep samoobsługowy w Ostrzeszowie.

Grzegorz Kuśnierczyk  
Mirosława Rzepecka

Za pomoc i udostępnienie zdjęć dziękujemy pani Eulalii Janulek i panom: Aleksandrowi Pisulli, Sylwestrowi Adamskiemu, Zygmunтови Bagniewskiemu i Zdzisławowi Malakowi.

Piotr Niesobski

## WIWAT NIEPODLEGŁA! PAMIĘĆ O BOHATERACH

Ostatni zryw narodowy, nazywany najdłuższą wojną nowoczesnej Europy, stanowiło zwycięskie Powstanie Wielkopolskie 1918 – 1919 r. Po porażce zaborcy w I Wojnie Światowej, bohaterski czyn patriotów i determinacja mieszkańców naszego regionu przyczyniły się do odzyskania niepodległości po 123 latach niewoli i potężenia Wielkopolski z resztą ziem odrodzonej II Rzeczypospolitej. Należy zauważyć, że w ostatnim czasie bardzo wzrosło zainteresowanie historią zwycięskiego II Powstania Wielkopolskiego wśród różnych organizacji, jednostek kulturalnych, historycznych, osób prywatnych, rodzin powstańczych, a szczególnie młodzieży, co jest bardzo budujące. Wyzwolone zaangażowanie, bezinteresowna współpraca pozwala na dalsze gromadzenie materiałów, ich prezentowanie w różnych wydawnictwach, badaniach naukowych a także biograficznych. Ciekawe wydarzenia, relacje, fakty historyczne, eksponaty, pamiątki tego czynu zbrojnego na terenach

południowej Wielkopolski, jak również biogramy powstańców są zawarte w wydawnictwach Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Ostrzeszowskiej, Klub w Poznaniu, tom I i II. Zeszyty „Powstanie Wielkopolskie na ziemi ostrzeszowskiej”, autorstwa Władysława Grafa, znajdują się w Muzeum Regionalnym w Ostrzeszowie, w zbiorach prywatnych i innych. Osobiście napisałem do lokalnych czasopism kilka

artykułów o powstaniu, opracowałem biogramy kilku powstańców, pozyskałem wiele pamiątek, dokumentów o ich bohaterskich czynach, które starałem się ocalić od zapomnienia.

Dziadek mój, Władysław Niesobski, urodzony 16.06. 1894 r. w miejscowości Marydół k. Ostrzeszowa, był synem Walentego i Józefy z domu Kowalczyk. Miał białego Leona. W okresie I wojny światowej zaciągnięto ich do armii niemieckiej. Leon walczył na froncie zachodnim pod Verdun i nie miał kontaktu z dziadkiem przez 4 lata. Po zakończeniu wojny, zostali żołnierzami Powstania Wielkopolskiego, służyli w batalionie ostrze-

szowskim i brali udział z bronią w rękę w wyzwolaniu południowych terenów Wielkopolski. Na froncie ostrzeszowsko – kępińskim dowódcą był płk Stanisław Thiel, a jego adiutantem ppor. Witold Prusinkiewicz. Leon był współorganizatorem miejscowej Rady Żołnierskiej. W budynku rodzinnym Niesobskich w Ostrzeszowie przy ul. Kolejowej nr 24 mieściło się biuro i odwach Rady Żołnierskiej. Leon Niesobski relacjonuje początek działań wywoleńczych na terenie miasta Ostrzeszowa następująco: „Dzień 10 listopada 1918 r. był dniem wyzwolenia spod jarzma niemieckiego. Kilku byłych dezertersów z wojska niemieckiego oraz osób cywilnych w tym dniu poszło ze mną na salę „Kahlert“, gdzie o godz. 14.30 odbyło się zebranie. Przewodniczyli Jan Dirska i ks. Józef Kledzik. Ze-

branie protokołował żandarm niemiecki. W toku zebrania kazałem otoczyć żołnierzami stół, na który wszedłem i przemówiłem w te słowa: << Żołnierze z frontu! Cesarz niemiecki, któremu składaliśmy przysięgę, przestał panować. Z dniem dzisiejszym rozpoczynamy walkę o wolność Polski i nikt nie ma prawa nas aresztować: żaden żoł-

nierz, żandarm itp. Kto się nie zastosuje do naszych rozkazów, czeka go kula w łeb>>. Znajdujący się na sali żandarm został zaraz rozbrojony. Następnie obsadzono centralę telefoniczną, pocztę i dworzec. W ciągu dalszym rozbrojono połowę policję, żandarmię, uwolniono więźniów itd. Dnia 11 listopada 1918 r. założono biuro Rady Robotniczo – Żołnierskiej i tu przyjmowano dalszych rewolucjonistów – tylko rdzennych Polaków i wywieszono czerwony sztandar. Równocześnie na pograniczu, w Grabowie n. Prosną, po całonocnej strzelaninie, zdobyliśmy dnia 13 listopada 1918 r. o godz. 10.00 rano komorę celną, której cała załoga się poddała



i wzmocniliśmy się o dalsze 100 karabinów. Wszelkie czynności na całym terenie musiały przechodzić przez nasze biuro Rady Robotniczo – Żołnierskiej, do czasu utworzenia się większych oddziałów powstańczych i Rad Ludowych. Pierwszego grudnia 1918 r. pociąg osobowy z godz. 10.30 według rozkładu jazdy nie wrócił z Wrocławia. W obawie, że zatrzymują tam wszystkie pociągi, przerwa- liśmy komunikację kolejową Ostrzeszów – Kępno i wszystkie pociągi kierowaliśmy z powrotem w kierunku Ostrów – Poznań. 2 grudnia 1918 r. z Wrocławia telefonowa- no do nas i pytano, dlaczego nie puszczamy pociągów. Odpowiedzieliśmy, że jeśli zatrzy- many pociąg wróci, przepuścimy następny. Na to Wrocław nam odpowiedział: „ Da ist ein Polen Aufstand bei Euch. Wir kommen bald und machen Ordnung mit Euch“. Na takie wystąpienie wywiesiliśmy sztandar biały –czerwony i nastąpiła zmiana pieczę- ci z niemieckiej na polską. Dnia 5 grudnia 1918 r. w nocy niespodziewanie na stację Ostrzeszów wjechał od strony Kępna po- ciąg z wojskiem, Grenzschutzem, w sile 250 żołnierzy, w tym pluton uzbrojony w ciężkie karabiny maszynowe. O 7.00 rano żołnierze zjawili się na stacji z żądaniem zdania biura, wszelkich dotychczasowych akt. Zostali oni jednak przez nas rozbrojeni i zmusiliśmy ich do wydania na piśmie rozkazu wyładowania wojska z pociągu. Zatem pociąg został rozła- dowany i rozesłany w trzech kierunkach. Był to dzień targowy. Do miasta napłynęło wiele ludzi z okolicznych miejscowości oraz spo- ro urlopników- żołnierzy na przepustce. Ta chwila nam sprzyjała, gdyż Grenzschutz się nie orientował ilu nas jest. Zatem przystąpi- liśmy do dalszego rozbrajania, lecz ze wzglę- du na nikłe nasze siły pewna grupa wrogów zdążyła ująć w kierunku Kępna i tam się usa- dowiła. Z tym dniem, tj. 5 grudnia 1918 r., po- wstał front wojenny między Ostrzeszowem a Kępnem. Ażeby przejąć odpowiedzialność



i kierować frontem, została również powołana Powiatowa Rada Ludowa, która miała za zadanie werbowanie kolejnych ochotników i tworzenie dalszych oddziałów. Kilkakrotne podjazdy kawalerii Grenzschtuzu do Ostrzeszowa zostały ogniem z karabinów odparte. Z początkiem stycznia 1919 r., po naradzeniu się z Radą Ludową, postanowiono powołać na dowódcę i twórcę wojska polskiego Stanisława Thiela z Doruchowa, późniejszego pułkownika, który się zgodził objąć dowództwo i tak powstała pierwsza kompania ostrzeszowska”.

Kolejną relację o powstańczych działaniach na terenie Ostrzeszowa zawierają wspomnienia powstańca wielkopolskiego Michała Kasperskiego. Oto fragment jego opowieści:

„ Inspiratorem polskich poczynań na terenie Ostrzeszowa (i nie tylko) było głównie Stowarzyszenie Gimnastyczne „Sokół“. Z jego działalnością łączyło się też istnienie wielu innych polskich towarzystw, np. śpiewaczych, również kościelnych, które miały mniej lub więcej ukryty charakter narodowowyzwoleńczy. Zajmowano się w nich też potajemnym nauczaniem języka polskiego i historii, co doprowadziło do strajku szkolnego przeciwko zakazowi nauki w języku ojczystym (kontynuacja strajku wrzesińskiego). O ile sobie przypominam, w Ostrzeszowie był strajk szkolny w latach 1907-09. Brałem w nim udział, co opisałem już szczegółowiej w innym sprawozdaniu. Języka polskiego uczyło wiele starszych osób z ostrzeszowskich rodzin: Wodniakowskich, Cieplików, Fabrowskich, Konarskich, Dirskich, Marwegów, również księża. Adwokat Radziszewski wobec władz niemieckich nie ukrywał swojej polskiej korespondencji z klientami. Głównym inicjatorem opisywanych poczynań był znany działacz narodowy – naczelnik okręgowy „Sokoła“– Antoni Władysław Wodniakowski, nazywany dość powszechnie „ polskim królem“ (mówili tak nawet miejscowi Niemcy). Początek powstańczych działań w Ostrzeszowie miał miejsce w czasie wielkiego chaosu w Niemczech i napięcia w świecie w ogóle oraz wzrostu nadziei wśród Polaków. Udało mi się wtedy wyrwać spod niemieckiej kontroli wojskowej i utrzymałem się w Ostrzeszowie na posterunku kolejowym. Byłem wówczas jedynym Polakiem zajmującym stanowisko kierownicze jako asystent – dyżurny ruchu. Po rozpoczęciu powstańczych działań do

stacji Ostrzeszów przybył od strony Kępna pierwszy pociąg z niemieckim wojskiem. Grenzschutz był wielkim wrogiem sprawy polskiej. Nie pamiętam już z całą dokładnością dnia przybycia tego oddziału, ale było to pod koniec grudnia 1918 r. Pełniłem wtedy służbę na stacji. Mimo wszystko musiałem się liczyć z niemieckim nadzorem, dlatego zachowując dużą ostrożność, powiadomiłem o przyjeździe pociągu wspomnianego już działacza narodowego, ob. A.W. Wodniakowskiego. Jakie były jego działania, nie potrafię opisać. W każdym razie nastąpił zryw miejscowej ludności robotniczo – chłopskiej i inteligencji. Polacy zgromadzili się na stacji kolejowej i tutaj powstał pierwszy w Ostrze-



szowie oddział bojowy. Najpierw utworzyła się Rada Robotniczo- Żołnierska (Arbeiter u. Soldaten), w skład której wchodziło wielu ostrzeszowiaków i starszych członków „Sokoła“. Komendantem był A. W. Wodniakowski. Ale też zaraz ludzie mający w sobie niemieckiego ducha szybko zorientowali się, jaki jest charakter tej organizacji i prawie niepostrzeżenie wycofali się z niej. Rada Robotniczo – Żołnierska w Ostrzeszowie szybko przeszła całkowicie w ręce polskie. Wielka gromada ludzi otoczyła stojących na rampie żołnierzy Grenzschtuzu– widać było, jak bardzo są zniechęceni i wyczerpani z powodu wojny. Z tłumu wydelegowano grupę kilkunastu osób, które konferowały z urzędującym wówczas w Ostrzeszowie niemieckim Landratem (Starostą) nazwiskiem von der Wense. Wszystkich członków tej reprezentacji nie potrafię już wymienić. Na pewno grupą postów kierował A. W. Wodniakowski. Skład tego przedstawicielstwa niewątpliwie podał w swoich wspomnieniach b. adiutant komendanta wojska powstańczego na froncie ostrzeszowsko – kępińskim, p. Witold Prusinkiewicz, który uczestniczył w pertraktacjach. Dla mnie najgroźniejszą chwilą była ta, kiedy grenzschutzowcy stali na rampie, a nad ostrzeszowskim dworcem pojawił się niemiecki samolot, który spuścił

się niemal nad dach budynku stacyjnego. Wtedy niemieccy kolejarze wraz z komendantem tego Grenzschtuzu zaraz się ożywili i pod adresem moim i paru polskich kolejarzy, którzy do mnie się przyłączyli, rzucali nieustannie pogroźki: „Jetzt werden wir erst Ordnung Schaffen!“ (Teraz my dopiero zrobimy porządek). Ich zachowanie mnie zaniepokoiło; Niemcy byli nastawieni do mnie wrogo i przyjmowali zaczepną postawę. Miałem powody, by sądzić, że moje życie jest zagrożone. Na szczęście pojawienie się gromady ludzi, którzy przyszli na dworzec z kijami (później były już dubeltówki), miało na Niemców wpływ niemal piorunujący – uchylił i okazywali skruchę. Musieli się w tej sytuacji podporządkować i wykonywać różne polecenia. Gdy jednak zrozumieli, że właśnie zaczęło się powstanie, uchylali się od pracy i stosowali bierny opór (Passive Resistenz). Najważniejsze jednak było rozbrojenie Grenzschtuzu na stacji kolejowej Ostrzeszów. Broń została zdobyta dla powstania. Oddział zmęczonych wojną żołnierzy później wracał pieszo szosą w kierunku Kępna. Po tym zdarzeniu – wydaje mi się, że było to w dniach 3 i 6 stycznia 1919 r. – doszło do poważnych walk z nadjeżdżającymi do Ostrzeszowa nowymi pociągami ze strażą graniczną na odcinku Ostrzeszów – Domanin- Kępno. Ataki odparto i odtąd utworzył się regularny front ostrzeszowsko – kępiński. Oddział bojowy powiększał się błyskawicznie. Przyłączali się powracający z I wojny światowej żołnierze narodowości polskiej. Niektórzy spośród nich, będący podoficerami, objęli zaraz w powstaniu funkcje, np. dowódcy kompanii, albo organizowali ważne bojowe posterunki na terenie kolei i miasta. Przypominają mi się takie nazwiska: Ignacy Mądry, Jerchel, I. Niesobski, Bolesław Czechanowski, Michał Górecki, Piotr Dawidziński, Stafecki, Franc, Moczyński, Ignacy Siwek (marynarz) i in. Dowództwo wojskowe objął p. Stanisław Thiel – oficer z armii niemieckiej, później pułkownik Wojska Polskiego. Jego adiutantami byli Witold Prusinkiewicz i Ignacy Wierusz. Późniejsza nazwa jednostki wojskowej brzmiała: III baon 12 pułk Strzelców Wielkopolskich (na froncie ostrzeszowsko – kępińskim). Równocześnie w Ostrzeszowie została utworzona Straż Ludowa jako jednostka ściśle powiązana z wojskiem powstańczym. Zajmowała się kolejną, pocztą itd. Dowodził, jak już wcześniej podałem, p. A. W. Wodniakowski. Nie pamiętam, czy jej powstanie miało charakter formalny czy spontaniczny. Opisałem tu działania powstańcze rozpoczęte

na stacji kolejowej, powiązane od początku z ruchem pociągów, przeniesione dalej na południe. Walki toczyły się pod Rogaszycami i Domaninem przy odpieraniu następnych pociągów z Grenzschutzem – i o ile sobie przypominam – rozszerzyły się na wioski Kochłowy i Mikorzyn. Jednak nie zdołano Niemców wypchnąć z Kępna. Usadowiły się tam wcześniej odparte oddziały straży granicznej i stawiały wielki opór. O następnych nagłych i ciężkich walkach pod Kobylą Górą nie mogę nic powiedzieć, ponieważ nie łączyły się one bezpośrednio z ruchem pociągów. Na końcu chcę tylko wspomnieć, że nie udało się zrealizować planów rozszerzenia powstania na Śląsk. Aż do końca walk byłem łącznikiem między powstańcami – kolejarzami a wojskiem powstańczym i Strażą Ludową na froncie ostrzeszowsko – kępińskim. W toku działań otrzymałem krótką broń. Nie musiałem stoczyć walki z niemieckimi kolejarzami, chociaż wszystkie stanowiska urzędnicze aż do zawiadowcy stacji zajmowali Niemcy. Składałem z tego raporty w komendzie wojska powstańczego – pułkownikowi Thielowi albo jego adiutantom. Jak już powiedziałem, niemieccy kolejarze stosowali już od początku tak zwany Passive Resistenz. Po powstaniu brałem udział w szkoleniu kadr, które odbywało się w Ostrzeszowie, również dla Śląska. “

Kolejarz, pan Michał Kasperski, był powstańcem wielkopolskim, co potwierdza zaświadczenie CAW w Warszawie pod nr

KZ/BP 598/57 z dnia 28.02.1957 r. Powyższe wspomnienia napisał dnia 22.VI.1968 r. w Tarnowskich Górach.

W swoich dokumentach posiadam również informacje o Powstaniu Wielkopolskim zebrane przez Franciszka Olszewskiego z Ostrzeszowa w 1969 r. oraz notatki powstańca ps. Koliber z Kuźnicy Bobrowskiej, spisane w 1968 r., a także inne relacje.

**„Swego nie damy,  
cudzego nie chcemy,  
do krwawych mordów,  
do łupiestw niezdolni.  
My tylko wolność  
zachować pragniemy.  
My tylko pragniemy  
być wolni”.**

Leon Niesobski urodził się 12.03.1897 r. w Ostrzeszowie. Dnia 11.11.1918 r. uczestniczył w rozbrajaniu oddziałów niemieckich i żandarmerii, a do 5 stycznia 1919 r. brał udział w przygotowywaniu Powstania Wielkopolskiego. Dnia 6 stycznia 1919 r. wstąpił ochotniczo do kompanii ostrzeszowskiej (późniejszej 10 komp. 12 pp. strzelców wielkopolskich), z którą walczył pod Rogaszycami, Ligotą, Torzeńcem i Mirkowem pod dowództwem podporucznika Bogusława Gorgolewskiego. W 1919 r. wstąpił do 7 Pułku Saperów w Poznaniu, zaangażowany był także w III Powstaniu Śląskim (1921 r.), w grupie A. Nowaka, został ranny podczas bitwy o Górę św. Anny. Dnia 02.05.1922 r. przeszedł do rezerwy, w stopniu sierżanta. Przewodniczył w latach 1934 – 1937 Kołu Związku Weteranów Powstań Narodowych RP na miasto Ostrzeszów. Był Kawalerem Krzyża Srebrnego Orderu Wojennego VIRTUTI MILITARI nadanego dnia 01.05.1933 r. nr 2027, otrzymał też inne odznaczenia. Zmarł w 1967 roku, spoczywa na cmentarzu parafialnym w Ostrzeszowie.

Natomiast mój dziadek Władysław, powstaniec wielkopolski nr ewidenc.

11688/ sygn. 44, w Wojsku Polskim służył w okresie 1919-1921. W latach 1919 - 1920 wraz z bratem Leonem brał udział w wojnie polsko - bolszewickiej. 18.05.1921 r. został powołany na urzędnika Straży Celnej w Wieleńcu, następnie od 1923 r. był funkcjonariuszem placówki Straży Celnej w miejscowości Mąkoszyce, komisariat Rybin (nr służbowy 746), a od 01.08.1928 r. pracował w sztabie Inspektoratu Granicznego w Ostrowie Wielkopolskim. W listopadzie 1937 r. objął funkcję zastępcy dowódcy Placówki Straży Granicznej II linii „Rychtal”, w stopniu sierżanta. Od dnia 24.01.1939 r. dowodził tą placówką. Był więźniem KL Auschwitz (nr obozowy 158432) i KL Sachsenhausen (nr obozowy 94189), gdzie w 1945 r. został zamordowany. Uonorowano go wieloma odznaczeniami, m. innymi Medalem Pamiątkowym za Wojnę 1918 – 1921 (w 1929 r.), Medalem Niepodległości (16.06.1938 r.) Brązowym Medalem za Długoletnią Służbę (27.06.1938).

Adam Zemski, bratanek mojego pradziadka Stanisława Zemskiego, ur. 30.11.1895 r., również był powstańcem. Zginął w potyczce po Dobrą 08.02.1919 r., spoczywa pod pomnikiem poległych Powstańców Wielkopolskich 1918/ 1919 na cmentarzu katolickim w Ostrzeszowie.

„Swego nie damy, cudzego nie chcemy, do krwawych mordów, do łupiestw niezdolni. My tylko wolność zachować pragniemy. My tylko pragniemy być wolni”. Mam nadzieję, że przywołana pamięć o wielkim poświęceniu żołnierzy – patriotów, którzy przelewali krew w walce o odzyskanie niepodległości, pozostanie w naszej pamięci na zawsze. Jesteśmy im wdzięczni. Jesteśmy z nich dumni. Oby ich cierpienia za Ojczyznę, podtrzymywanie ducha polskości, bezinteresowna walka zbrojna, oddanie życia były drogowskazem ku naszemu pojednaniu i zgodzie dla dobra kolejnych pokoleń Polaków i wielkiej Rzeczypospolitej. Mamy wobec nich moralne zobowiązanie. Powinniśmy ich wartości bronić, szanować je i przyjąć jako przesłanie dla nas.

**Polska jest wszystkim.**

**Polska jest Polakom potrzebna**

**do istnienia i życia**

**jak woda i powietrze.**

**Bądźmy czujni!**

**(2018, w 100. rocznicę  
odzyskania przez Polskę  
niepodległości)**

**KONKURS**  
dla uczniów szkół podstawowych i klas gimnazjalnych

**Strojne Jajo**



**Pisanka, stroik, palma wielkanocna**

**Ogłoszenie wyników konkursu  
oraz otwarcie wystawy  
najciekawszych prac nastąpi  
25. III. 2018 r. o godz. 14.30**  
w galerii  
**Ostrzeszowskiego Centrum Kultury**  
Ostrzeszów, ul. Gorgolewskiego 2

**Zapraszamy**

Regulamin i karta zgłoszenia do pobrania  
na stronie internetowej [www.ock.clik.pl](http://www.ock.clik.pl)

Organizator: **OCK** OSTRZESZOWSKIE CENTRUM KULTURY

Jerzy Szlachta

## Opowiem wam o FUM-ie (cz.1)

No i stało się. Zapadła decyzja: w Ostrzeszowie powstaje FUM, czyli Fabryka Urządzeń Mechanicznych. Ma to być zakład maszynowy w grupie fabryk produkujących części do obrabiarek, przeważnie obrabiarek do obróbki skrawania. Zakład powstaje w małym mieście (w 1969 r. liczącym 6 tys. mieszkańców) na bazie Ostrzeszowskiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Terenowego (OPPT), które posiadało jedną małą halę, jednopiętrowy budynek usługowy i biuro wy połączone z mieszkaniem ówczesnego dyrektora, pana Narcyza Kędzińskiego. Zadania, jakie zostały postawione i przyjęte do realizacji, przerastały na pewno wszystko to, co Ostrzeszów i okolice posiadały. Oprócz dużych chęci, werwy nie było nic: ani kadry, ani załogi, ani hal, powierzchni i tak dalej. Zakład miał docelowo produkować 200 tys. sztuk sprzęgła wielopłytkowych elektromagnetycznych, dla których wzorcem były sprzęgła produkcji Siemens, jako że polskie nie spełniały wysokich wymogów technologicznych. Wszystko wymagało założenia projektowego. Zadania podjęto się Biuro Projektów BIPRON w Warszawie przy ulicy Siedleckiej. Generalnym projektantem tego biura był inż. Wojciech Uzarowicz, notabene syn prof. Uzarowicza z Politechniki Warszawskiej. Pracownicy biura projektów mieli duże doświadczenie, więc zadanie ich nie przerastało. Jednak trzeba zwrócić uwagę, że nasz przemysł maszynowy w okresie powojennym odradzał się ze zgliszczy. Nie mieliśmy fachowców. Oczywiście to jest już rok 1969, jakaś kadra powstała, ale w krajach zachodnich postęp był dużo szybszy, zaś to, co miało powstać w Ostrzeszowie, było wówczas na miarę Europy Zachodniej.

Sprzęgła elektromagnetyczne wielopłytkowe są to urządzenia, które przenoszą moment obrotowy z jednej części, z wirującego wałka, po zaciśnięciu, na drugą część wałka i ten ruch rotacyjny jest wykorzystany do wykonywania dalszych czynności. Takie sprzęgło może pracować, po niewielkiej modyfikacji, jako hamulec. Mówiło się, że to jest fabryka sprzęgła i hamulców. W Ostrzeszowie była niewielka hala, mały obiekt z zapleczem do tej produkcji no i wzgórce, na którym rosła grusza. Teren wręcz dziewiczy, tuż za opłotkami miasta. Gdy pierwsze koparki wjechały na wykonanie niwelacji,

okazało się, że są tam głębokie pokłady gliny. Wiadomo, w Ostrzeszowie i okolicy jest sporo takich miejsc, dlatego od dawna działały tu cegielnie i kaflarnie. Aby zbudować fabrykę, trzeba było kopać w gliniastym gruncie, co było bardzo uciążliwe, zwłaszcza w okresie letnim, gdy padało. Po prostu woda nie wsiąkała, tylko spływała, wyplukując tę glinę i trochę piasku. Dojście do danego obiektu w niektórych momentach stawało się niemożliwe.

Ludzie zaczęli chodzić po utwardzonym podjeździe, ale jeżdżące maszyny, transport, niestety na tyle zniszczyły ten podjazd, że trzeba było często zmieniać obuwie, by w miarę schludnie wyglądać w miejscu pracy: czy to w biurze, czy w hali produkcyjnej. Pierwsze założenia do produkcji sprzęgła na nienotowanym wówczas poziomie technicznym i technologicznym były nowością. Stąd inwestycje te pozostawały pod patronatem rządu, co umożliwiała i ułatwiała pozyskiwanie materiałów. Okazywało się to bardzo trudne i odbywało się nie zawsze legalnie (uśmiech). Były to różne materiały, nawet drewno czy stal i wiele innych elementów, jak cement. Również wyposażenie.

Czas realizacji zadania zaplanowano na lata 1969- 1971. W tym czasie... (może nie opowiadam chronologicznie, ale wiercie, to się wszystko ułoży) wizytował fabrykę w budowie pewien członek Biura Centralnego PZPR, wówczas ważna osoba. Powiedział: fabryka ma być nowoczesna i zmienił konstrukcję żelbetową na konstrukcję stalowo - szklaną. Zatem m. in. w biurówcu, który jeszcze do dzisiaj służy, zamiast stolarki okiennej drewnianej zastosowana została stalowa i aluminiowa, co było wówczas nowością, och, dużą nowością. Miało to być wszystko nowoczesne! Oczywiście zmiany powodowały wzrost kosztów inwestycji, ale to był priorytet rządowy, więc na wydatki nie zwracano specjalnie uwagi. Zakończyło to się potem tym, że zamiast wielkich nagród za realizację zadania niektórzy otrzymali podziękowania w białych kopertach, a tam było napisane, że się pracownik- udziela!

**W.K.: Panie Jerzy, mam pytanie. Mówi pan, że było trudno o materiały. Czy**



**wtedy ZSRR udostępnił tylko licencję na sprzęgła (tak ją nazwijmy)... i na tym zakończył swą pomoc dla was (dla Polski) przy budowie fabryki?**

J.S.: To jest sprawa nieco skomplikowana. Może powiem coś niecoś, ale nie chciałbym wchodzić w szczegóły. Zatem o sprzęgła. Sprzęgła magnetyczne wielopłytkowe, o różnych rozmiarach, było bardzo podobne do produkowanego już w Europie sprzęgła firmy Siemens. Będąc kiedyś służbowo, miałem okazję tę fabrykę również zobaczyć i zwiedzić. Skąd dokumentacja na produkcję tych sprzęgła, bo to nie była nasza rodzima? Wędrowała do nas z daleka: przez Japonię i Związek Radziecki trafiła do realizacji w Polsce. Miała pewną klauzulę: nie wolno nam sprzęgła wysyłać na Zachód. W związku z tym założenia produkcji były takie, że 200 tys. sztuk trafi rocznie do ZSRR. Czy uwzględniano inne kraje socjalistyczne? One nie miały tak rozwiniętego przemysłu maszynowego, ale tak, te sprzęgła mogły być zastosowane w ich obrabiarkach. Tak, wysyłaliśmy sprzęgła do Bułgarii i Czech; Węgier sobie nie przypominam. Wspominając kłopoty z materiałami, miałem na myśli materiały do zadania inwestycyjnego, nie materiały do produkcji. Materiał do produkcji to były pręty, odkówki, surowce różnego rodzaju. Aby ten materiał przetworzyć - był to tzw. wysoki stopień przetworzenia - to trzeba je było najpierw pozyskać. A przetwarzano się maszynami, jakie zostały przez inwestycje zrealizowane. Pomoc ZSRR była taka, że mieliśmy ich dokumentację. Ewentualne zmiany w tej dokumentacji, żeby bardziej dostosować ją do potrzeb, wymagały konsultacji - nie była to dokumentacja nasza, ale wówczas radziecka. Co do pomocy jeszcze... Wiem, że jedna trzecia wyposażenia miała być z ZSRR, czyli maszyny do obróbki zgrubnej. Były to bardzo mocne tokarki czy inne podobne frezarki. Maszyny były

sprawne, trwałe. Zostały przystosowane do naszych potrzeb i warunków, czyli obróbkę wstępnych. Do obróbek wykańczających importowaliśmy maszyny z Zachodu, z różnych krajów: Anglii, Francji, Niemiec, Szwajcarii... To, o czym mówię, dotyczy produkcji. Nie rozwinąłem jeszcze pierwszego wątku, więc wracam do początku.

Gdy wjechały pierwsze koparki, żeby teren przygotować pod budowę, trzeba było zatrudnić ludzi, którzy by to zadanie realizowali. Ja sam przyszedłem z Ostrowa Wlkp., gdzie się urodziłem, mieszkalem. Przed podjęciem pracy w ostrzeszowskim FUM-ie byłem głównym mechanikiem w jednym z tartaków w pobliżu Ostrowa. Przeszedłem tutaj niesiony wieścią, że oto tworzy się coś nowego, na wyższym poziomie technicznym. Bardziej skomplikowana technologia była na miarę ambicji młodego absolwenta politechniki. Z Ostrowa było dużo ludzi, dojeżdżali do pracy, ktoś to musiał robić. Dojeżdżała kadra, łącznie z dyrektorem technicznym panem Józefem Zarębą, który później został dyrektorem naczelnym, dojeżdżał też główny technolog i wielu innych specjalistów. Kadry trzeba było pozyskać, ona stanowiła zręby przyszłego zakładu produkcyjnego. Potrzebna była też grupa ludzi, która by realizowała zadanie. Tu chciałem zwrócić uwagę na to, że działem inwestycji kierował dotychczasowy główny mechanik, pan Teodor Muszalski, później zastępca dyrektora do spraw inwestycji- człowiek obdarzony szczególnymi umiejętnościami działania, załatwiania i innymi niezbędnymi atutami. Ludzie, którzy podjęli się realizacji zadania, byli młodzi, nie mieli więcej niż trzydzieści lat, nieraz byli to dwudziestoparolatki. Ów zespół dostał wtedy na zbudowanie zakładu około pół miliarda złotych (dzisiaj też będzie to porównywalna wartość, może nawet nieco więcej). Ludzie, którzy nie mieli doświadczenia, zaryzykowali, podjęli się trudnego zadania. Ich zaangażowanie było bezprzykładne. Doświadczenie zdobywało się na własnych błędach. Większość rzeczy udało się zrealizować według planów, nieraz trzeba było coś zaimprovizować. Na porządku dziennym były dojazdy do Warszawy, do Biura Projektów, do różnego rodzaju dostawców materiałów, sprzętu, maszyn. Połączenie mieliśmy dobre: dość punktualnie odjeżdżał z Ostrowa o 6.00 pociąg „Odra” - podróż do stolicy trwała ok. 4 godzin. Był też wcześniejszy o dwie godziny pociąg „Bohemia”: Praga - Warszawa i z powrotem (o godzinie 16.00 z Warszawy do

Ostrowa). Niekiedy do Warszawy jedna osoba jeździła trzy razy w tygodniu z różnymi rzeczami, bardziej lub mniej ważnymi, np. z jakimś sprawozdaniem.

Zatem, aby stworzyć ten zakład produkcyjny, trzeba było zwerbować kadry. Potrzebni byli inżynierowie, technicy i zjechali tutaj praktycznie z całej Polski. Najważniejsza jednak była załoga, robotnicy, których na naszym terenie brakowało. W okolicach, w większości rolniczych, było tak samo. Przyjeżdżali więc do chłopci, którzy po skończeniu pracy w swoim gospodarstwie sta-



wali się robotnikami. Chłopów-robotników trzeba było nauczyć zawodu, więc wkrótce zapadła decyzja o wybudowaniu szkoły. Edukacja kadry i załogi mogła dotyczyć społeczności lokalnej, miejscowej. Sporo ludzi też dojeżdżało- kilka, a może i kilkanaście autobusów dziennie. Docelowe zatrudnienie wynosiło około 1.500 osób. Pozyskać więc trzeba coraz więcej ludzi, którzy gdzieś powinni zamieszkać. Był to impuls do rozwoju budownictwa, budowy mieszkań pracowniczych. I tak powstawały bloki. Te na Osiedlu Nowotki (dzisiaj Osiedle Zamkowe), jak również w pobliżu ulicy Kwiatowej. Zakład dobrze prosperował: wypracowywał takie zyski, że stać go było na inwestowanie w miasto.

Wiele rzeczy się działo. Dzięki FUM-owi powstała nie tylko szkoła, ale i sklepy, pawilony. Ciche, rolnicze miasteczko zmieniło swoje oblicze. Gdy FUM był już ukończony, Ostrzeszów osiągnął chyba 12 tys. mieszkańców. Większość przybyłych to byli młodzi około trzydziestki. Zakładali rodziny, więc potrzebne były żłobki, przedszkola. Wzrosła liczba ludności- i potrzebna stała się rozrywka, kultura, turystyka i sport.

Ostrzeszów musiał się przeobrazić, przekształcić. Mówiło się: miasteczko robotnicze z klasą robotniczą. Dzisiaj to określenie nie jest popularne, nawet wypowiada się je ironicznie - ale nie zapominajmy, że to byli ludzie żyjący w innym cyklu. Trzeba było o 7.00 rano przyjść do pracy i prawidłowo

wykonywać zadania, o 15.00 skończyć. Nie było nawet chwilowego opuszczania stanowisk pracy, bo takie czyjeś odejście robiło przerwę w całym toku produkcji- pewna część elementów nie mogła być wykonana, jeśli ktoś musiał wyjść. Trzeba było ludzi dyscyplinować na skalę przemysłową! Dzwicie się, ale to było całkiem inne zadanie- przygotowanie ludzi do pracy w dużym zespole.

#### **W.K.: Wroćmy jednak jeszcze do rozrywek młodych ludzi po pracy.**

J.S.: Tak, FUM przede wszystkim finansował imprezy, kluby sportowe, wszelkie poczynania kulturalne. To się przekładało na osiągnięcia, tytuły mistrzowskie, sukcesy zespołów muzycznych, chórów itd. Faktem był widoczny rozwój kulturalno- społeczny mieszkańców i miasta. Oczywiście były też inne zakłady pracy, które wspomagały FUM w tych poczynaniach, ale FUM był największy, FUM był najbogatszy... Społeczeństwo Ostrzeszowa nie dzieliło się według wyznania czy pochodzenia. Dzieliło się wg tego, kto w jakim zakładzie pracował: czy w POLLENIE, czy np. w cegielni, czy pracował we FUM- ie. Ba, poprzez budowę FUM-u powstały inne zakłady pracy: AGROMET, TECHMA, więc sam FUM był niejako motorem napędowym rozwoju miasta, jego kuźnią, która wytworzyła dobre warunki do rozwoju, była inspiracją do stworzenia innych przedsiębiorstw. FUM był nośnikiem nowoczesności, inwencji twórczej, powtarzam- był inspiracją do dalszego rozwoju miasta.

Czy wie pan, panie Wiesławie, że trzeba było pobudować sieć energetyczną poprawić sieć wodociągową, kanalizacyjną? Tzw. autostrada, obecnie droga krajowa nr 11, była wyłożona płytami cementowymi, ścieżki dojeżdża okazały się niewystarczające, więc trzeba było wytyczyć deptak i oświetlić go. Powstanie fabryki oznaczało zatem stworzenie też czegoś innego. Otwierano nowe sklepy, a więc ludzi trzeba było doposażyć- po co mieli wydawać pieniądze w sąsiednich miastach? Rozrywka- przebudowano kino. W takich zakładach jak FUM potrzebna była integracja społeczna, bo robotnicy przyjechali z różnych stron, nie tylko z najbliższej okolicy. Ludzie ci spotykali się obok swych różnych stanowisk pracy. Celem było wybudowanie zakładu, aby potem z niego korzystać, czyli produkować. Integracja wytworzyła więzi zbliżone do rodzinnych. Tak, społeczność FUMowska stała się rodziną. Wszyscy się nawzajem znali, szanowali, nie to co teraz - widzimy zawiść, złość u ludzi,

ale to już ich, nowobogackich, niedojrzałość jest!

Przypomnę, że pracownicy należeli do tego samego pokolenia- byli to w większości trzydziestolatkowie, nawet czterdziestolatków było mało, więc łatwiej im się było zrozumieć. Wytworzyła się u nich jeszcze inna więź, będąca skutkiem świadczenia sobie nawzajem pomocy. W tych niełatwych latach marzeniem było posiadanie samochodu. Gdy skończył się okres gomułkowski, a zaczął gierkowski, to m.in. do FUM-u na pokaz przyjechał (chyba był to luty) pierwszy FIAT 126p. Ajajaj, ile ludzi przybyło oglądać to cudo techniki! No i zaczęto ten samo-

chód kupować. Widać było wtedy pomoc, szczerą, prawdziwą uczynność w wielkiej zakładowej rodzinie.

We FUM-ie działała komórka, czyli Dział Socjalny i to tam, razem ze Związkami Zawodowymi, były organizowane wczasy. Musieliśmy znaleźć miejsce na ten wypoczynek. Dzierżawiliśmy obiekt w Mrzeżynie, później w Szklarskiej Porębie. Wyruszaaliśmy też na różne wycieczki po całej Polsce. Żyliśmy co prawda w obozie socjalistycznym, byliśmy zamknięci i wyjazd na Zachód był rzadkością, ale i tak bardzo dużo ludzi z Ostrzeszowa tam jeździło, służbowo oczywiście. Odwiedzaliśmy kontrahentów,

naszych dostawców w Szwajcarii, Austrii, w Niemczech, ba, nawet w Chinach. Właśnie wtedy pracownicy FUM-u mieli okazję poznać, że istnieje również inny świat. Może nie tyle lepszy czy bogatszy, ale bardziej uśmiechnięty, bardziej radosny, bardziej kolorowy. Inaczej, bardziej nowoczesny! Żyjący odmiennie, w trochę innych warunkach.

Ciąg dalszy rozmowy nastąpi ...

Rozmawiał: Wiesław Kaczmarek

zdjęcia: Wiesław Kaczmarek oraz archiwum pana Jerzego Szlachty

Maria Grochowina

## OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA

W załączeniu przesyłam dokumenty dotyczące pobytu mojego wujka Stanisława Mieszala zaginionego w obozie Gross Rosen oraz książeczkę wojskową mojego dziadka Marcina Mieszala - ojca Stanisława, w której podana jest data urodzenia wujka.



Mój dziadek mieszkał w miejscowości Tonia koło Osieka. W czasie zaboru ruskiego przez jakiś czas pracował we Francji. Za zarobione środki kupił nieruchomość w miejscowości Najmów 10 - obecna nazwa Zajączki.

Gdy wybuchła II wojna światowa, wujek - Stanisław Mieszala został wywieziony na roboty. Był zatrudniony w gospodarstwie rolnym niemieckiego właściciela. Na załączonym zdjęciu, oprócz innych nieznanymi mi osób, jest wujek

- Stanisław Mieszala, obok z prawej jego siostra, a moja ciocia - Helena Woryma z domu Mieszala oraz Agnieszka Grochowina z domu WietECKA. Żadna z tych osób już obecnie nie żyje. Prawdopodobnie obok Agnieszki Wieteckiej stoi mężczyzna z miejscowości Meszyna.

Podobno za pobicie niemieckiego bauera wujek został wywieziony do obozu koncentracyjnego Gross Rosen. Pracował w kamieniołomach.

W latach siedemdziesiątych w radio często były podawane komunikaty, że rodziny poszukują osób zaginionych podczas wojny.



Któregoś dnia w radio został podany adres Polskiego Czerwonego Krzyża, na który można kierować zapytania w sprawie zaginionych osób.

W imieniu mojej mamy Bronisławy Gorgol z domu Mieszala napisałam taką prośbę - był to rok 1979 lub 1980.

W 1981 roku przyszedł list polecony z odpowiedzią, w którym Międzynarodowy Czerwony Krzyż potwierdził osadzenie i pobyt wujka w obozie Gross Rosen. Pamiętam, że moja mama bała się go otworzyć, gdyż w tym dniu miała sen o swoim bracie.

Mama często wspominała brata. Mówiła, że jej mama, pisała odwołania, że to nie wujek pobił bauera, tylko ktoś o nazwisku MIESZALA. Niestety odwołania nie zostały uwzględnione.

Pamiętam też słowa mamy, że podobno razem z wujkiem był w obozie ktoś z Ostrzeszowa o nazwisku Małyszka.

Osoby na zdjęciu były zatrudnione w Majątku Hrabiego Von Schtudznitz Magning Kreis Breslau Land I.



Z poważaniem

Maria Grochowina z domu Gorgol

# OSTRZESZOWSKI UNIWERSYTET TRZECIEGO WIEKU w latach 2003–2015



Stowarzyszenie **Uniwersytet Trzeciego Wieku** w Ostrzeszowie powołano w 2002 roku. Inicjatorem przedsięwzięcia była Komisja Zdrowia, Pomocy Społecznej i Ochrony Środowiska Rady Miejskiej, której przewodniczącym był dyrektor Domu Pomocy Społecznej w Marszałkach Marek Pohl, a członkiem Janina Tarchalska. Na spotkaniu 4 czerwca 2002 roku przyjęto statut oraz wybrano władze stowarzyszenia. Prezesem została Janina Tarchalska, wiceprezesem Marek Pohl, skarbnikiem Leokadia Krawczyk, sekretarzem Jerzy Wiedemann. W Komisji Rewizyjnej zasiadli: Władysław Lenart, Antoni Kubiak i Janina Pawlak. 18 listopada 2002 r. stowarzyszenie zostało wpisane do rejestru Sądu Rejonowego w Poznaniu, uzyskując osobowość prawną. Podpisano umowy patronackie z uczelniami – Państwową Wyższą Szkołą Zawodową im. Prezydenta Stanisława Wojciechowskiego w Kaliszu i Wielkopolską Wyższą Szkołą Humanistyczno-Ekonomiczną w Jarocinie.

Głównym celem Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Ostrzeszowie było (i jest nadal) **ustawiczne kształcenie, realizowane poprzez wykłady, zajęcia w sekcjach i inne formy aktywności.**

Podstawową formą zajęć edukacyjnych były wykłady o bardzo różnorodnej tematyce. Większość dotyczyła szeroko pojętego zdrowia – profilaktyki, zdrowego odżywiania i racjonalnego trybu życia, problemów gerontologicznych i aktywności fizycznej. Drugą grupę stanowiły wykłady poświęcone historii, regionalizmowi, literaturze i sztuce oraz problematyce społecznej. Dla słuchaczy UTW organizowane były także wykłady z psychologii, geografii, przyrody, filozofii, fizyki i z zakresu nowoczesnych technologii. Gościliśmy wykładowców z najważniejszych ośrodków akademickich, a także naukowców wywodzących się z Ostrzeszowa. Częstymi gośćmi naszych wykładów byli: gerontolog z UAM w Poznaniu dr n. med. Jolanta Twardowska-Rajewska oraz historyk, biograf, regionalista i publicysta z Poznania dr Marek Rezler. Wykładowcy pochodzący z Ostrzeszowa to:

prof. Jan Ślęk, prof. dr hab. Zbigniew Blok z UAM w Poznaniu, prof. dr hab. Maciej Adamski z Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu, prof. dr hab. Bogdan Idzikowski z Poznania, prof. dr hab. Maciej Manikowski z Uniwersytetu Wrocławskiego, prof. dr hab. Roman Dziergwa z UAM w Poznaniu, dr hab. Ewa Grzęda z Uniwersytetu Wrocławskiego, dr Wiesław Przybyła z AHE w Łodzi, dr Bogusława Błoch, dr Grzegorz Wieczorek i dr n. med. Janusz Lech Tarchalski (kardiolog).

Inną formą edukacji była czynna, indywidualna praca naszych studentów w sekcjach, pozwalająca w sposób aktywny i twórczy rozwijać pasje i zainteresowania oraz doskonalić umiejętności. Te małe kameralne grupy stanowiły doskonały teren do zajęć w indywidualnym tempie, do wymiany doświadczeń, a także za-







wiązywania znajomości i przyjaźni. Z biegiem lat działalność UTW rozrosła się tak bardzo, że w roku akademickim 2014/2015 w ramach stowarzyszenia działały już 22 sekcje tematyczne! Stuchacze ostrzeszowskiego UTW mogli pracować w sekcjach promujących zdrowie (gimnastycznych, turystycznych, tanecznych, pływackich), samokształceniowych, muzycznych, plastycznych, kulturalnych, językowych czy rękodzielniczych. To dawało wielkie pole do samodoskonalenia i samorealizacji. Efekt naszej pracy artystycznej i kreatywnego podejścia do życia można było oglądać na wystawach prac plastycznych organizowanych w Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy, w ostrzeszowskim Muzeum Regionalnym, Ostrzeszowskim Centrum Kultury, a także podczas uroczystości i imprez kulturalnych, które urozmaicał nasz chór Jesienne Róże. W gronie naszych słuchaczy znajdowali się także poeci. Stała edukacja jest niezmiernie ważna, niemniej ważny jest jednak odpowiedni – aktywny – wypoczynek i relaks. Służyły temu organi-

zowane przez UTW wczasy, rajdy i wycieczki, a także udział w licznych imprezach sportowych i rekreacyjnych.

Uniwersytet Trzeciego Wieku stał się stałym elementem życia społecznego powiatu ostrzeszowskiego. Stowarzyszenie, realizując swoje cele statutowe, współpracowało z wieloma instytucjami i organizacjami – przede wszystkim z innymi uczelniami dla seniorów.

Działalność naszych słuchaczy była w środowisku lokalnym dostrzegana i doceniana. Zarówno samorząd powiatowy, jak i miejsko-gminny, uznawał naszą organizację za ważnego partnera. O tym, jak ważną rolę pełnił Uniwersytet w regionie, świadczy najlepiej zaszczytny tytuł Pro Publico Bono, jaki zdobyliśmy w plebiscywie tygodnika „Twój Puls Tygodnia” Człowiek Roku Powiatu Ostreszowskiego 2010. Rok

„Twój Puls Tygodnia” Człowiek Roku Powiatu Ostreszowskiego 2010. Rok



wcześniej w tym samym konkursie prezes Janinę Tarchalską uhonorowano tytułem Pedagog Roku.

Uniwersytet Trzeciego Wieku w Ostrzeszowie działa już piętnasty rok i wciąż wzbogaca swoją ofertę edukacyjną, tworząc aktywną, pożyteczną jesień życia. Stowarzyszenie wychodzi naprzeciw oczekiwaniom osób starszych, zaspokaja ich potrzeby intelektualne, a także wyzwała zapotrzebowanie na kreację własną i wykorzystywanie twórczego potencjału seniorów.

*Janina Tarchalska*  
Honorowy Prezes UTW w Ostrzeszowie

## Siostra Teofila Irena Woźniakowska w Ostrzeszowie

**S**iostra Teofila Irena Woźniakowska urodziła się w Warszawie w 1922 roku i - jak sama wspomina - jej życie rodzinne płynęło spokojnie i radośnie, aż nagle lata 1938 - 1939 wszystko zmieniły. W 1938 roku umiera nagle tato Siostry, a 1939 rok przynosi niepokój, lęk i wojnę. W czasie okupacji s. Teofila kontynuowała naukę w Liceum Handlowym w Warszawie (1940-1942). Po ukończeniu szkoły wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Nazaretanek w Warszawie, gdzie spędziła postulat, pomagając w internacie szkolnym. W październiku 1943 roku rozpoczęła nowicjat zorganizowany w lesie koło Otwocka, w willi zwanej „Betanią.” Siostra tak zapamiętała ten okres: „W nowicjacie czułyśmy się bardzo dobrze pod opieką mistrzyni s. Ezechieli, ale to były smutne czasy. Te dwa lata spędziłyśmy na gorącej modlitwie, adoracji, medytacji i codziennej pracy domowej w atmosferze niepokoju, grozy i oddalenia od najbliższych”. 2 października 1945 roku w Warszawie s. Teofila złożyła pierwsze śluby zakonne: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa. Po pierwszej profesji została wysłana do Ostrzeszowa, do tworzącego się przedszkola. Obecny dom nowicjatu był remontowany po wojennych zniszczeniach i siostry mieszkaly przy parafii Chrystusa Króla w małym budynku zwanym „Pastorówką.” W Ostrzeszowie s. Teofila była wychowawczynią i kierowniczką przedszkola w latach 1945-1954. W tym czasie ukończyła Seminarium dla Wychowawczyń Przedszkoli w Poznaniu i złożyła śluby wieczyste 2 października 1951 roku. W przedszkolu było osiemdziesięcioro dzieci, którym służyła całym sercem. Kształtowała ich serca i umysły, wpajając wartości chrześcijańskie i zasiewając w nich nadzieję na lepsze jutro.

Siostra Teofila w swoim życiu zakonnym pracowała w różnych miejscach i pełniła różne role. Pracowała jako wychowawczyni w internacie w Warszawie



i Kaliszu, jako nauczycielka religii w Ostrzeszowie i Warszawie. Przez wiele lat służyła siostronom jako przełożona w Ligocie, Warszawie, Łukowie i Wytocznie. Była również sekretarką, ekonomką i radną prowincjalną. Po latach czynnej pracy wróciła do Łukowa i - jak napisała w swoim życiorysie - zameldowała się na pobyt stały w 82. roku życia. Pobyt w Łukowie to dla Siostry czas wiernego trwania przy Chrystusie i Jego Matce, pogłębiania swej zażyłości z Chrystusem Eucharystycznym i Cierpiącym oraz świadczenia o miłości i dobroci Bożej.

Siostra Teofila jest osobą o wysokiej kulturze osobistej, wdzięczną za każde najmniejsze dobro, dyskretną, czytanną, bardzo inteligentną, a w tym wszystkim rozmodloną, pokorną, pogodną i zatroskaną o wspólnotę, Prowincję, Zgromadzenie i Polskę.

Oprac. s. Natanaela Świąconek

Deo gratias za 75 lat oddania Bogu i ludziom s. Teofili Woźniakowskiej.



**W**SOBOTĘ jeszcze krzątani-  
na, ale przedsmak świąt.  
Czysta bielizna i odzież dla  
wszystkich, świecące obuwie i białe  
serwety. W kościołach jeszcze mil-  
czały dzwony, tylko gromada mini-  
strantów z warczącymi i stukającymi  
kołatkami obchodziła kościoły: naj-  
pierw farę, potem św. Anny, św. Mi-  
kołaja i klasztor. W bocznej kruchcie, zwanej  
przez wiernych babińcem - grób zamężzone-  
go Chrystusa. Nad postacią zmarłego morze  
kwiatów i świec, a wśród nich monstrencja  
z Eucharystią. Straż pełnili ministranci oraz  
panowie z bractwa kurkowego z bronią,  
w pięknych zielonych mundurach, również  
strażacy w złotistych hełmach. Urok ciszy  
i modlitewnych szepcowań całujących Krzyż.  
Na zewnątrz ostatnie ceremonie, święcenie  
ognia i wody, po którą trzeba się potem prze-  
ciskać, by przynieść do domu. Po południu  
udawaliśmy się do kościoła z koszykami  
święconki, zawierającej pieczywo, wędliny,  
jajka, sól i uformowanego z masła baranka  
z zatkniętą chorągiewką- symbolem Zmar-  
twychwstania i zwycięstwa.

**W**IELKA NIEDZIELA! Ogłaszała ją  
wczesnym rankiem uroczysta Re-  
zurekcja tonami wszystkich dzwo-  
nów i procesyjną pieśnią triumfalną - Weso-

Bernard Horsthemke

## WIELKANOC w tradycji ostrzeszowskiej

*ty nam dzień dziś nastał.* Po nabożeństwie  
śniadanie świąteczne. Dzielono się święcone  
jajko i składało życzenia, potem, nie ukrywa-  
jąc - objadało się. Czy znasz Drogi czytelniku  
cudowny smak kromki domowego chleba  
z dodaniem plastra jałowcem wędzonego  
podgardla, ugotowanego i na gorąco szpi-  
kowanego cebulą? Był to bez porównania  
lepszy smak zdrowia od reklamowanych dzi-  
siał margaryn. Ten *specyjał* przygotowywała  
zawsze moja matka. Tak zaczynały się świą-  
teczne dni. Po niedzielnym obiedzie ojciec  
wychodził w pole z krzyżkami. Obchodził  
wokół uprawne zagony, na każdym krańcu  
kładał w krzyżyk uformowane patyki z po-  
święconej palmy i skrapiał ziemię święconą  
wodą. Skorup od jajek też się nie wyrzucało.  
Zebrane skrzętnie wkładano po świętach  
w ziemię razem z sadzonymi ziemniakami.

**D**RUGI DZIEŃ ŚWIĄT nazywano *lanym*  
*poniedziałkiem* z racji powszechnie  
znanego dyngusa. Do dziś trwa ten

zwyczaj. Młodzież męska szalała od rana,  
czatując na dziewczyny, by je solidnie  
zmożyć. Narzędziami tych tortur były  
wiadra, garnki, kubki, butelki i specjalnie  
preparowane sikawki w kształcie pom-  
pek rowerowych. Oblewane panny niby  
to dęsały się, ale im solidniej zmoczono,  
tym większe odczuwały powodzenie  
u chłopaków. Nie wypadało stosować  
wody, gdy ludzie odświętnie ubrani szli do  
kościółka lub zażywali spaceru. Wówczas  
dyngusem było lekkie wzajemne spryskiwa-  
nie się wodą kolońską lub podobnym pach-  
nidłem. Dziś dyngus przybrał nieco odmien-  
ną formę. Chłopcy chlują wiadrami wody  
w szyby przejeżdżających samochodów, nie  
oszczędzają też damskich fryzur i makijażu.  
Dziewczyny rozpaczają - jak ja teraz wyglą-  
dam? Rzeczywiście, ich wygląd po dyngusie  
staje się zaprzeczeniem reklam kosmetyków.  
Był jeszcze jeden znany do dziś zwyczaj  
- urządzenie w zakamarkach domu gniazdek,  
w których zajacek miał składać prezent.

*(Na podstawie materiałów dostarczonych  
przez syna pana Bernarda - Kazimierza  
Horsthemke).*

Roman Dziergwa

## Edmund Dziergwa i Wacław Przygoda – nieśmiertelni sportowi Przyjaciele. Spuścizna „Sokoła” i „KSM” w Ostrzeszowie



Złączyły ich długie lata pięknej sportowej przyjaźni. Zнали się jesz-  
cze sprzed wojny ze wspólnego uprawiania sportu w „Sokole”, ale  
nie tylko. Myślę, że musieli się spotykać także w innych miejscach,  
jak to młodzi ludzie, mieli przecież przed wojną po dwadzieścia kilka  
lat, a w tym wieku nie wysiaduje się w domu, bo nudno – musiały  
być na pewno koleżeńskie i przyjacielskie spotkania i pogawędki  
w różnych gronach. No i mecze. Zarówno Kępno, gdzie urodził się  
mój Ojciec, jak i Ostrzeszów były przed wojną małymi miasteczkami  
na południu Wielkopolski, gdzie jednak kwitło odrodzone po latach  
zaborów przebogate życie społeczne, towarzyskie i sportowe.  
Wacław Przygoda był przed wojną wyborynym bramkarzem i na tej  
pozycji występował jeszcze nawet sporadycznie po wojnie. Już po  
ukończeniu pięćdziesiątki potrafił wejść jako zawodnik „zapasowy”  
i zastąpić grającego „etatowo” w drużynie bramkarza, gdy ten z ja-  
kichś powodów nie mógł wystąpić i taka konieczność zaistniała. Był  
członkiem pierwszego zarządu powołanego 15 maja 1928 roku To-  
warzystwa Piłki Nożnej „Victoria”.

Mój Ojciec - Edmund Dziergwa, grywał w piłkę nożną tylko (chy-  
ba?) w drużynie gimnazjalnej. Występując w niej w trakcie jakiegoś  
zaciętego meczu z inną klasą w rozgrywkach szkolnych nabawił się  
zresztą przykry i - niestety - przewlekłej kontuzji, co na długie lata

„odstraszało” go skutecznie od czynnego uprawiania futbolu. Do koń-  
ca życia interesowała go piłka nożna, choć z drugiej strony nietrudno  
było zauważyć, że nie była to jego najukochańsza dyscyplina. A więc  
nie byli z Wackiem Przygodą klasycznymi „przyjaciółmi z boiska”, co  
to „niejeden mecz już wygrali, niejeden przegrać zdążyli”.

Obu ich już dziś nie ma.

Ich wspomniała przyjaźń to nie tylko spuścizna „Sokoła” i KSM, ale  
i przesłanie na przyszłość dla każdej organizacji sportowej na tere-  
nie Ostrzeszowa.

*Chcesz dowiedzieć się więcej o obu bohaterach ostrzeszowskiego  
sportu i wspaniałych ostrzeszowianach?*

**Przyjdź na spotkanie organizowane przez  
Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Ostrzeszowskiej.  
23 marca 2018 r. godz. 17.00**

**Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy Ostrzeszów, pl. Borek 17**  
*Będzie wiele wspomnień, ciekawych informacji i anegdot.*

*Zaprasza  
Zarząd TPZO*

# KINO PIAST

cyfrowe **3D**  
OSTRZESZÓW

## DOBRY ROK W KINIE PIAST!

To był dobry rok dla Kina Piast w Ostrzeszowie. W 2017 r. w kinie największą frekwencję miały filmy: Listy do M.3 – 4992 widzów Botoks – 3399 widzów, Ciemniejsza strona Greya - 2995 widzów, a z animacji Gru Dru minionki - 2206 widzów, Smerfy. Poszukiwacze zaginionej wioski – 1800 widzów. Dla porównania w 2007 roku kino odwiedziło 12.264 widzów, w 2008 – 13.722, w 2009 – 11.979, w 2010 – 10.766. Po cyfryzacji Kina Piast w 2011 r. liczba widzów wyniosła 22.443, w roku 2012 padł rekord 29.621, w 2013 r. było to 27.176, a w 2014 r. 33.895 widzów. W 2015 r. było rekordowo dużo widzów,

bo 40.452 osób, a w kolejnym roku 2016 - 44.817 widzów. Liczba widzów, pomimo otwarcia nowego kina w Kępnie, utrzymała się na bardzo wysokim poziomie.

Poza powyższą statystyką pozostaje liczba widzów uczestnicząca w seansach kinowych na zaproszenia i karnety uzyskane w drodze konkursów, sponsoringu i promocji kina co dodatkowo jeszcze zwiększa liczbę widzów.



**Wszystkim kinomanom serdecznie dziękujemy.**

To był dobry rok dla Kina!

**REPERTUAR:**

[www.ock-ostreszow.pl](http://www.ock-ostreszow.pl)

[facebook.com/KinoPiast3D](https://facebook.com/KinoPiast3D)

### LICZBA WIDZÓW W KINIE PIAST W ROKU 2017.

- STYCZEŃ- 4305
- LUTY- 7507
- MARZEC- 4385
- KWIECIEŃ- 2567
- MAJ- 1532
- CZERWIEC- 2789
- LIPIEC- 3291
- SIERPIEŃ- 1935
- WRZESIEŃ- 3272
- PAZDZIERNIK- 4445
- LISTOPAD- 6087
- GRUDZIEŃ- 2603

RAZEM: 44.718 WIDZÓW

